

„Zwierz, stworzenie boże...”

Od filologii do zoofilologii

W ostatnim czasie dużo u nas pisano o polowaniu, ścierały się poglądy zatwardziały myśliwych i zagorzałych przeciwników łowiectwa. Należę do tych drugich. Zastanawiam się nad tym, skąd się biorą ludzie czerpiący przyjemność z zabijania zwierząt - i nie mogę tego zrozumieć. Krytyczne opinie na temat myślistwa pojawiły się już ponad sto lat temu, a mimo to wciąż są tacy, którzy oddają się tej rozrywce pod pretekstem zachowania równowagi w przyrodzie. W Polsce ukazały się interesujące książki krytykujące polowanie, których nie trzeba rekomendować, np. Zenona Kruczyńskiego „Farba znaczy krew”.

W Rosji po raz pierwszy otwarcie przeciwko polowaniu wystąpił publicysta Władimir Czertkow (1854-1936) - przyjaciel Lwa Tołstoja, redaktor i wydawca utworów autora „Anny Kareniny”. Czertkow polował przez wiele lat, znał więc myślistwo od podszewki. Był zarówno zagorzałym praktykiem, jak i obserwatorem myśliwskiego życia. Z czasem jednak zaczęły go prześladować wyrzuty sumienia i dręczyć rozterki moralne. Rezultatem przemyśleń na temat polowania dla sportu był odważny - jak na tamte czasy - esej z 1890 r., zatytułowany „Zła zabawa: myśli o polowaniu”, do którego po kilku latach publicysta dopisał swoisty suplement „Odpowiedź skierowana do obrońców złej zabawy” (1896). W 1912 r. ukazał się kolejny jego artykuł, pt. „Życie jest jedno. O zabijaniu żywych istot”, w którym punktem wyjścia do rozważań natury etycznej w relacji człowiek - zwierzęta jest buddyjska sentencja o jednakowej wartości życia wszystkich istot¹. Czertkow w artykułach krytykował bestialskie traktowanie zwierząt przez człowieka, który - jak podkreśla - „dokonuje zwierzożerstwa i zwierzobójstwa”.



Czertkow i Tołstoj

Artykuły Czertkova o polowaniu mają charakter refleksyjny - są to szczere wyznania byłego myśliwego, miejscami przypominające bolesną spowiedź, której towarzyszą rachunek sumienia i żal za krzywdy wyrządzone zwierzętom. Wątpliwości natury etycznej, poważne i głębokie rozważania

filozoficzne nad istotą tej „rozrywki”, doprowadziły autora „Złej zabawy” do spostrzeżenia, że myśliwy rozkoszuje się głównie prześladowaniem i zabijaniem zwierząt. Postanowił więc obnażyć brutalność łowieckich praktyk. W rozważaniach na temat litości dla zwierząt publicysta dochodzi do wniosku, że polowanie jest zajęciem bezsensownym i okrutnym. Pod żadnym pozorem nie wolno bawić się życiem i lekceważyć go, a polowanie samo w sobie jest złem. Publicysta stawia znak równości między litością będącą reakcją na cierpienie człowieka a litością wobec cierpienia zwierzęcia.

Czertkow liczył się z tym, że okazując współczucie wszystkim zwierzętom, naraża się na niezrozumienie, a nawet drwiny nie tylko ze strony myśliwych. Kierował więc swój apel do ludzi młodych i wrażliwych, którzy nie zagłuszyli jeszcze w sobie współczucia. Wbrew powszechnie spotykanemu lekceważeniu zwierzęcego życia, publicysta śmiało prezentował prozwierzęce stanowisko. Artykuł adresował do wszystkich tych, którym nie jest obojętny los zwierząt. Okazywanie współczucia naszym braciom starszym może budzić – zdaje się mówić Czertkow – pobłażanie, ale człowiek wrażliwy nie będzie obojętnie spoglądać na bestialskie dobijanie wilka, który przy każdym uderzeniu wzdycha, patrząc na myśliwego. Wspomnienie gasnących oczu wilka prześladowało Czertkova przez całe życie.

Czertkova zastanawiał również negatywny wpływ polowania na psychikę dzieci i młodzieży. Jego zdaniem, kiedy dziecko lub nastolatek widzi, jak poważne znaczenie dorośli przypisują tej „pustej rozrywce”, z jaką nieskrywaną rozkoszą przysparzają cierpień niewinnym zwierzętom, to nie można oczekiwać, że w mentalności młodego pokolenia będzie się prawidłowo kształtować pojęcie dobra i zła. Polowanie jest według autora „Złej zabawy” czymś, co zasługuje na potępienie, pogardę i surową krytykę. To straszne, że młode pokolenie rośnie w atmosferze usankcjonowanego zła i akceptowanych negatywnych postaw. „Życie to nie żarty”, a polowanie to igranie z cudzym wartościowym życiem, lekceważenie fizycznego i psychicznego cierpienia.

O tym, że polowanie negatywnie wpływa na psychikę dziecka, doskonale wiedział Wiktor Astafiew, który w utworze „Ona żyje!...” (1970) opisuje, jak ojciec uczy syna strzelać do słońek. Chłopiec przekonuje się, jak trudno jest zabić, a zwłaszcza dobić ranne zwierzę:

„Chłopak myśli. Wiem, że trzyma w rękach jeszcze ciepłego ptaka, żywego, bezradnego, o utkwionych w przestrzeń okrągłych oczach, wiem, że dłonie chłopca czują, jak drży, jak gwałtownie i nierówno bije małe serce”²

Justyna Tymieniecka-Suchanek

Tytuł felietonu to fragment z W. Astafiew: *Królowa ryb. Opowieści nad rzek złożone w całość*. Tłum. H. Klemińska. Warszawa 1980, s. 26.

Przypisy:

1. az.lib.ru/c/chertkow_w_g/text_0040.shtml [data dostępu: 28.12.2009].
2. W. Astafiew: *Znaki na korze. Opowiadania*. Tłum. H. Klemińska. Warszawa 1974, s. 207-208.